

Kto się boi Olgi Lipińskiej?

Czy mam grać?

wiełać, a ja mówię: „To jest banał. Pokaż coś innego”. Poza tym są osoby, z którymi chcę pracować i są takie, z którymi pracować nie będę. I to ci drudzy opowiadają o mnie różne rzeczy.

Niewątpliwie jednak Olga Lipińska w pracy jest dyktatorem i perfekcjonistką. Dla niej ważny jest każdy szczegół. Praca pochłania ją bez reszty. Potrafi zapomnieć o śnie i jedzeniu. Ale mówi też, że są okresy, w których nic nie robi, nawet nie wychodzi na spacer. Chociaż sypia po 3-4 godziny, nie znosi wstawania o wczesnej porze.

Z najlepszymi

Ponieważ zawsze pragnie robić rzeczy najlepsze, więc potrzebuje do tego najlepszych ludzi. W jej kabarecie występowali: **Andrzej Zaorski, Jan Kobuszewski, Janusz Gajos, Piotr Fronczewski, Barbara Wrzesińska.** Do dziś pracuje m.in. z **Hanną Śleszyńską, Januszem Rewińskim, Jackiem Wójcickim, Pawłem Wawrzeckim.**

— U aktora najbardziej cenię wdzięk — mówi Olga Lipińska. — I to ten rodzaj wdzięk, który elektryzuje publiczność. Nie wszyscy nadają się do kabaretu, nie wszyscy potrafią grać komedię. Generalnie aktorzy boją się komedii i kabaretu. W dramacie można sobie pozwolić na większą dowolność. W wypadku komedii najważniejszym probierzem jest śmiech widza. Zawsze mówię, że aktor komediowy musi być naiwniejszy od widza, widz musi czuć się mądrzejszy.

Dlatego w jej zespole rzadko pojawiają się nowe twarze. Latami pracuje z tą samą grupą ludzi, która posiada „to coś”. Co ciekawe, wszyscy się wz-

jemnie lubią i są ze sobą życzliwi. Ponieważ programy realizowane są w dużych odstępach czasu, każde wznowienie prób aktorzy traktują jak spotkanie przyjaciół, którzy się dawno nie widzieli.

— Na pierwszej próbie nikt nie może się skupić — mówi Olga Lipińska. — Zaczynają się opowieści i dowcipy. Prawie mnie ignorują. Do tego jeszcze oni wszyscy są bardzo zajęci. Ciągłe zwalniania się do jakiegoś innego programu czy serialu. Mnie się wydaje, że oni innym reżyserom nie potrafią powiedzieć „nie”. Natomiast uważają, że ja sobie dam jakoś radę. Była już nawet taka rozmowa, że się rozchodzimy i nie będzie kabaretu.

Górale na Mazurach

— Nie lubię dużych przyjęć, tłumów ludzi — mówi pani Olga. — Najlepiej odpoczywam w lesie, na Mazurach. Tam kiedyś powstał mój dom, który zbudowali górale, bo nikt, tak jak oni, nie czuje drewna.

— Dom został zbudowany w stylu góralskim, chociaż tego nie chciałam, ale nie mogłam odmówić staremu majstromi — dodaje reżyserka. — Powiedział, że musi być w stylu góralskim, bo inaczej będzie „brzycko”. Tak więc na Mazurach stoi dom w stylu góralskim, ale teraz już tego nie widać, gdyż jego ściany porosły zielenią.

Ta silna, bezkompromisowa kobieta ma jednak pewne słabości. Nie ukrywa, że jedną z nich są samochody, które zmienia co trzy-cztery lata, a drugą — kupowanie torebek.

Wojna z głupotą

Przeciwnicy Olgi Lipińskiej zarzucają jej lewicowe sympatie, z czym ona absolutnie się nie zgadza:

— Należałam tylko do kasy zapomogowo-pożyczkowej i nie wychodziłam z niej przez całe lata — mówi. — To była jedyna organizacja, do jakiej należałam. Natomiast nie znoszę kultu pieniądza, który rozpanoszył się w dzisiejszych czasach. Nie podoba mi się to, że jest tylu biednych ludzi. Uważam, że powinno być sprawiedliwiej, może dlatego posądzają mnie o lewicowość. Absolutnie nie jestem za minionymi czasami, ale te też mi się nie podobają.

Kiedyś powiedziała, że wojnę z głupotą uważa za swój podstawowy obowiązek. Odczytano to jako atak na prawą stronę sceny politycznej. Olga Lipińska zaprzecza:

— Głupota jest równo dzielona. Tyle samo jest jej po prawej, jak i po lewej stronie. W Polsce jest nie tylko dużo głupoty, ale i nienawiści. Wszystko rozmywa się w jakichś głupich walkach i lustracjach, gdy dokoła pełno biedy i dziur w jezdniach. (PAI)

KAROL BOROWY



DUDA GRACZ-1019 1989

Portret Olgi Lipińskiej namalowany przez Jerzego Dudę-Gracza.



Jeden ze znanych postów powiedział przed laty, że gdyby Olga Lipińska żyła w Iranie, zostałaby szybko rozstrzelana. W podtekście dało się odczytać żal, że nasz kraj nie daje jeszcze takiej możliwości. Oburzenie posła wywołała słynna kabaretowa piosenka „List do Pana B”. Ten epizod ilustruje, jak biegunowe emocje wywołuje jedyna osoba w Polsce, która potrafi robić kabaret z prawdziwego zdarzenia.

Starsi telewizywiści pamiętają, jak w latach 70. czekali do późnych godzin nocnych na emisję „Kabareciku” Olgi Lipińskiej. Ten zabawny program ówczesna władza traktowała jak zarazę, która może zaszkodzić umysłom Polaków. Sporo osób do dziś uważa podobnie. Niemal wszyscy, którzy mieli z nią zawodowe kontakty, uważają, że w pracy jest bezkompromisowa.

Dyktatorka?

— To się tak wydaje, że jestem bezkompromisowa — mówi Olga Lipińska. — W rzeczywistości aktorzy skaczą mi po głowie. Ja na nich krzyczę, a oni i tak mnie nie słuchają. Fakt, że u mnie pracuje się w temperaturze wrzenia wody. A konflikty polegają na tym, że oni chcą grać w łatwy sposób. Jeśli aktor ma już sprawdzone chwytły, to chce to po-